

X

„DŹWIĘK, KTÓRY NIE JEST NAWET CZĄSTKĄ CIEBIE” – IMIĘ A TOŻSAMOŚĆ

*O, zmień nazwisko, nazwij się inaczej!
Cóż znaczy nazwa? To, co zwiemy różą
pod inną nazwą równie by pachniało.
Tak i Romeo, gdyby się nazywał
Inaczej, byłby wciąż tym samym cudem.*

Szekspir

*Stat rosa pristina
nomine – nomina
nuda tenemus.*

Bernard Morliacensjus

„Ty jesteś sobą – nie żadnym Montecchim” – mówi Szekspirowska Julia (Akt II, sc. 2) do swego ukochanego. Zdanie to może się stać punktem wyjścia rozważań nad związkiem imienia z tożsamością. Choć istnienie takiego związku wydaje się oczywiste, najwyraźniej jest to związek na tyle złożony, iż warto, aby stał się przedmiotem odrębnych rozważań.

„Cóż jest Montecchi? To nie dłoń, nie stopa, nie twarz, nie ramię, nie człowiecze ciało” – mówi Julia (jw.). Czym zatem jest imię? Czy identyfikując jednostkę, nie dotyka najgłębszej istoty człowieka, a jedynie go nazywa? I czy rzeczywiście, jak chciałaby Julia, tożsamość człowieka pozostaje bez związku z jego imieniem? Niniejszy szkic stanowić ma próbę wskazania możliwych kierunków poszukiwania odpowiedzi na te pytania.

□ 1. Imię jako przedmiot badań językoznawczych

Onomastyka, czyli nazewnictwo, jest jedną z dyscyplin językoznawstwa. Jej przedmiotem są nazwy własne, *nomina propria*, czyli rzeczowniki będące nazwami poszczególnych jednostek. W obrębie onomastyki szczegółową dziedzinę stanowi antroponimia, której przedmiot stanowią nazwy osobowe – imiona i nazwiska¹. W kręgu kultury europejskiej najpopularniejsze są takie właśnie, dwuczłonowe nazwy własne, choć znane są i inne systemy nazewnictwa (np. rzymski: praenomen + patronimicum + cognomen: Publius Cornelius Scipio). Zasadniczo imię stawia się przed nazwiskiem, wyjątek w tej dziedzinie stanowi język węgierski.

Pochodzenie współcześnie używanych w kulturze europejskiej imion jest trojakie. Jednym ze źródeł współczesnej antroponimii jest tradycja biblijna², zwłaszcza zaś – Nowy Testament (imiona apostołów). Częściej niż imion semickich, używa się w Europie imion indoeuropejskich, które mają swe źródło w tradycji greckiej, łacińskiej, germańskiej i słowiańskiej. Nie bez znaczenia dla rozwoju imiennictwa pozostawał kult świętych, zwłaszcza apostołów i męczenników, których obierano za patronów przy chrzcie. Podobne znaczenie dla tworzenia i nadawania imion miał kult bohaterów, również i w czasach najnowszych: znamienny, choć makabryczny jego przykład stanowią imiona Władlen i Hitlerike (por. Fros, Sowa, op.cit.).

Wydaje się, że reguły tworzenia i nadawania imion mają charakter uniwersalny. Struktura nazw osobowych związana jest z ich genezą. Imiona tzw. prymarne, bezprzyrostkowe, tworzone były bądź to od miejsca pochodzenia danej osoby, bądź od jej wyróżniających się cech zewnętrznych (np. Platon) czy wewnętrznych (np. Dobrawa). Imiona tzw. sekundarne to przede wszystkim *patronimica* (np. rosyjskie otčestwo). Wreszcie imiona złożone miały swoje źródło w imionach-zdaniach, znanych w najstarszych kulturach, w tym również w tradycji biblijnej (imię archaniola Rafała znaczy „Bóg uzdrowia”). Pierwotnie imię tworzone było każdorazowo dla danej osoby (por. Fros, Sowa 1982), pełniąc rolę dobrej wróżby czy błogosławieństwa, które miało towarzyszyć jej przez całe życie. Konstrukcja imion-wróźb opierała się na prostej metaforze – owe *nomina omina* zawierały w sobie życzenia powodzenia, szczęścia (np. Feliks, Felicyta), zwycięstwa nad nieprzyjaciółmi (np. celtyckie imię Caturix – król bitew). Przykładem imion tego typu są imiona teoforyczne, będące bądź to życzeniami szczególnej opieki Bożej (np. Bogumił), bądź wyrazem przekonania, że dziecko jest darem Boga (np. Teodor, Deodat, Bogdan). Imiona teoforyczne były szczególnie popularne w tradycji semickiej.

¹ W niniejszym szkicu nazwisko jest traktowane na równi z imieniem, jako *nomen gentilitium*.

² Na temat imion w Biblii, zwłaszcza w Starym Testamencie, por. Klawek, 1961.

Już ten pobieżny przegląd problematyki tworzenia i nadawania imienia zdaje się świadczyć, że stanowi ono szczególny rodzaj nazwy, że ma być w jakiś specjalny sposób związane z osobą, którą określa. Tym samym dalszy namysł nad związkiem imienia z tożsamością wydaje się uzasadniony.

□ 2. Związek imienia z tożsamością: nadanie imienia

Imię i nazwisko danej osoby wydaje się z nią w sposób nieodłączny związane.

„Na pytanie «kim jesteś?» nauczyliśmy się odpowiadać imieniem lub imieniem i nazwiskiem. Z tego powodu nie tylko mamy imię, ale nim jesteśmy. Od wczesnego dzieciństwa poprzez imię rozwijaliśmy naszą tożsamość jednostkową” – pisze J.M. Nuttin (cyt. za Moscovici, 1998, s. 20).

Człowiek po raz pierwszy reaguje na swoje imię w drugim półroczu życia i używa imienia na oznaczenie siebie, zanim zacznie posługiwać się słowem „ja”. Pires (za: Honess, Yardley, 1987, s. 34) przytacza ciekawą obserwację Zazzo, dotyczącą odpowiedzi dziecka na pytanie: „kto to jest?”, dotyczące jego samego i jego odbicia w lustrze. Badane przez Zazzo dzieci w wieku od osiemnastu miesięcy do dwóch lat nazywały odbicie w lustrze swoim imieniem („to Jasiu”), natomiast wskazując na siebie, mówiły: „to ja”. Zdaniem Zazzo, ich zachowanie świadczyć miało o braku konsolidacji zewnętrznej, obiektywnej tożsamości z wewnętrznym, subiektywnym jej poczuciem. Imię nazywałoby tu więc coś zewnętrznego, tożsamość nadaną, by nie rzec: narzuconą, najbardziej zewnętrzny obszar „ja”, ukształtowany w relacjach społecznych.

Ilustrację tej tezy mogą, jak się zdaje, stanowić przepisy prawa polskiego oraz pewne zwyczaje, odnoszące się do nadawania i używania imion i nazwisk, a także do stwierdzania i dowodzenia tożsamości. W kulturze euroamerykańskiej tzw. dowód tożsamości (dowód osobisty, prawo jazdy, paszport) stwierdza na pierwszym miejscu imię i nazwisko jednostki jako określające jej tożsamość. Podobny charakter mają tzw. tymczasowe dowody tożsamości, wydawane osobom nieletnim³.

Pierwszym dokumentem tożsamości jednostki nie jest jednakże ani dowód osobisty, ani nawet metryka urodzenia. Jest nim plastikowa opaska na nadgarstku, zakładana natychmiast po narodzinach, a następnie: lekarskie świadectwo urodzenia i książeczka zdrowia dziecka. W żadnym z tych dokumentów nie pojawia się imię – jednostka jest w nich określana poprzez nazwisko ojca, rodzaj pokrewieństwa i imię matki (Kowalski – syn – Barbary) oraz przez dokładną datę, godzinę i minutę narodzin, przy

³ Można w tym miejscu postawić pytanie, czy tymczasowość dowodu nie jest w jakiś sposób związana z przekonaniem o „gorszym”, prowizorycznym charakterze tożsamości dziecka?

czym za początek indywidualnego istnienia, a tym samym indywidualnej tożsamości przyjmuje się zwyczajowo moment przecięcia pępowiny.

Kultura współczesna nie podjęła tradycji nadawania imienia przy narodzinach. Formalności związanych z nadaniem imienia należy dokonać w terminie dziesięciu dni, przy czym obecność osoby, której tożsamość się stwierdza, nie jest – ze zrozumiałych względów – wymagana. Trudno jednakże oprzeć się wrażeniu, że imieniu przypisuje się znacznie mniejszą wartość niż nazwisku, tym samym przedkładając przynależność do wspólnoty (rodzina, rodzice) ponad indywidualną tożsamość. Imię i nazwisko jako określenie tożsamości zostaje zatem człowiekowi nadane bez jego świadomego udziału, jednakże, poza nielicznymi wyjątkami, pozostaje ono niezmienione przez całe życie jednostki, stanowiąc jeden z filarów poczucia tożsamości. Stosunkowo rzadko stawiamy sobie pytanie, czy nazywając się inaczej, nadal bylibyśmy sobą. Warto prześledzić przykłady odpowiedzi dzieci na takie właśnie pytanie (niepublikowane badania własne – K.S.):

- *Do czego jest potrzebne imię i nazwisko?*
- *Do wszystkiego. Do legitymacji, do paszportu, do szkoły. Nie da się żyć bez nazwiska.*
- *Gdyby nazywali cię od małego inaczej, czy byłbyś kim innym?*
- *Nie. Ja to ja.*

[Grzegorz, lat 6;1]

- *Imię i nazwisko jest po to, żeby człowieka rozróżniali, żeby wiedzieli, kto on jest, na przykład na zawodach sportowych. Żeby go nie wołali po numerze, a imię, żeby nie po nazwisku. „Po nazwisku to po pysku”.*
- *Co by się stało, gdyby cię nazywali od małego inaczej?*
- *To bym się inaczej nazywał. Tylko nie jakieś dziewczynskie imię, na to bym nie pozwolił.*

[Michał, lat 7;3]

- *Czy gdyby od zawsze wszyscy nazywali cię inaczej, byłbyś kim innym?*
- *Jasne, że bym był. Sobą nie.*

[Szymon, lat 5;2]

Jak wynika z badań Nuttina (cyt. za Moscovici op.cit.), ludzie są na tyle przywiązani do swoich imion i nazwisk, że same nawet litery, z których imię i nazwisko się składa, są preferowane spośród całego alfabetu jako bardziej „cieple”, atrakcyjne, budzące pozytywne emocje⁴. Imię nie tylko jest rodzajem identyfikatora (*identificatory tag*, cyt. za Rossan S., w:

⁴ Należy podkreślić, że badani przejawiali duże zaskoczenie, kiedy uświadamiano im, że wybrane przez nich z alfabetu litery układają się w ich imię i nazwisko. Litery imienia zostały wybrane przez Nuttina jako najlepszy materiał do badania „czystej przynależności do „ja” (por. Nuttin, op.cit.).

Honess, Yardley, 1987, s.305), stanowi ono ważną składową indywidualnego poczucia tożsamości.

Do pewnego stopnia ludzie współcześni wydają się podzielać pierwotne przekonanie, że imię zawiera w sobie istotę osoby, która je nosi. O ile *nomen gentilicium* i *patronimicum* określają raczej tożsamość społeczną, „ja kolektywne” (por. Triandis, 1989), o tyle imię odnosi się raczej do „ja prywatnego”. Nadanie nazwiska oznaczałoby w tym kontekście przyjęcie do rodziny jako społeczności, nadanie imienia – odróżnicowanie od tej społeczności, jako że imię wyróżnia jednostkę spośród innych, noszących to samo nazwisko.

Imię i nazwisko opisuje osobę zarówno w jej indywidualności, jak i w relacji ze społecznością. Marcel Mauss (w: Carrithers, 1985) twierdzi, że w społecznościach pierwotnych tożsamość osoby była całkowicie określona przez jej rolę, miejsce w społeczności. „Ja” uważa on za twór stosunkowo młody, powstały w toku ewolucji od istnienia kolektywnego w kierunku indywidualum. Jako ilustrację swojej tezy przytacza przykłady społeczności pierwotnych, m.in. Zuñi, szczepu Indian Pueblo, u których imię nadawane dziecku było równocześnie bardzo szczegółową definicją jego miejsca w strukturze rodziny i plemienia. Nazwanie dziecka określonym imieniem, a nawet każde wymówienie tego imienia było równoznaczne z usytuowaniem go w skomplikowanym świecie relacji społecznych. Zdaniem Maussa, identyczne zasady panowały w świecie dorosłych; hierarchia imion odzwierciedlała strukturę organizacji tajemnych (por. również Eliade, 1997). Imię określało jednostkę „włączoną w plemię, ale i wyróżniającą się spośród niego poprzez swą maskę, tytuł, rolę społeczną, poprzez swe życie i powrót na ziemię w jednym ze swych potomków, noszących to samo imię...” (Mauss, 1985, s.6.). Z tego napięcia (wspólnota jako całość, a wspólnota jako zbiór jednostek) narodziło się, zdaniem Maussa, „ja”.

Nadanie imienia jako akt prawny nie ma obecnie ceremonialnego charakteru. Charakter taki zachowują już właściwie tylko obrzędy religijne, którym towarzyszy nadanie imienia (np. chrzest, obrzezanie). Obrzędy te, abstrahując w tym miejscu od ich sensu religijnego, stanowią również formę włączenia w społeczność, we wspólnotę (Kościół, gmina)⁵. Imię może być znakiem przynależności do danej społeczności; dotyczy to zwłaszcza mniejszości narodowych czy wyznaniowych, których członkowie noszą imiona różne od imion większości. Może być również symbolem przynależności do najszerzej wspólnoty – rodzaju ludzkiego (w wielu szpitalach istnieje zwyczaj chrzczenia noworodków w sytuacji zagrożenia życia pod imionami „pierwszych rodziców”: Adam i Ewa – inf. wł. – K.S.).

Wobec braku świadomości jednostki w chwili nadawania jej imienia, o wyborze tegoż imienia decydują na ogół rodzice lub prawni opiekunowie.

⁵ Świeckie, urzędowe ceremonie nadawania imienia nie są obecnie w Polsce popularne, choć prawo dopuszcza możliwość odbycia takiej ceremonii w urzędzie stanu cywilnego (inf. wł. – K.S.).

Według jakich zasad dokonuje się wybór imienia dla dziecka? Na wybór ten wpływ mają najczęściej względy rodzinne i towarzyskie, ale liczy się także atrakcyjność samego imienia (por. Doroszewicz, Stanisławiak 1999). Imię może być związane ze świętym – patronem, z postacią historyczną lub literacką, a nawet, co zdarza się coraz częściej, z bohaterem popularnego serialu. To ostatnie dotyczy zwłaszcza imion żeńskich; w latach osiemdziesiątych wiele dziewczynek otrzymało imię Izaura, obecnie popularne staje się imię Esmeralda. Istnieją również trudne do wy tłumaczenia „mody”, okresy popularności danego imienia: współcześnie w Polsce imionami takimi są Jakub i Mateusz (por. „Polityka” 26/2000).

Choć przyczyny nadawania imion mogą być bardzo różne, u ich podłoża leży, jak się zdaje, podobna motywacja. Rodzice chcą, aby dziecko rozwinęło w sobie takie cechy, jakie ma lubiany i podziwiany członek rodziny, by stało się sławne jak znana postać historyczna, wreszcie zaś: by powiodło mu się w życiu, jak wiedzie się bohaterce latynoamerykańskiej telenoweli, w której dobro, piękno i cnota zwyciężają wszelkie przeciwności. Wybór świętego – patrona lub wybór imienia teoforycznego może zawierać w sobie życzenie szczególnej opieki Bożej. Imię ma więc charakter dobrej wróżby czy też dobrego życzenia, ma wzbogacać i wzmacniać poczucie tożsamości człowieka poprzez poczucie związku z jakimś ideałem, wzorcem osobowym, bohaterem jako nośnikiem pozytywnych wartości.

Szczególny, choć kontrowersyjny przypadek stanowią tzw. juniorzy, dzieci noszące nie tylko nazwiska, ale i imiona swoich rodziców. Nasuwa się tu, może ryzykowne, pytanie o motywację rodzica: czy sam siebie stawia dziecku za wzór, czy może chce przedłużyć własne istnienie, nie pozwalając dziecku zaistnieć jako odrębna jednostka? Warto w tym miejscu wspomnieć cytowane przez Maussa (op.cit., s.8) zwyczaje plemienne, zgodnie z którymi imię przechodziło według określonego porządku na najstarszego męskiego potomka (najstarszy syn, wnuk, prawnuk) na znak reinkarnacji przodka. Zgodnie z wierzeniami Zuñi czy Kwakiutłów, ojciec rzeczywiście żył w ciele „juniora”.

Wybór imienia dla dziecka bywa świadectwem osobowości jego rodziców. Doroszewicz i Stanisławiak (1999) podają, że rodzice nadający swoim dzieciom wymyślne i rzadkie imiona doświadczają poczucia niskiej wartości, poczucia niespełnienia, a nawet padają ofiarą zaburzeń psychicznych znacznie częściej, niż rodzice dzieci o imionach popularnych.

Trudno przypuszczać, aby samo imię jako „dźwięk, który nie jest nawet częścią” człowieka (por. Szekspir, op.cit.), miało wpływ na poczucie tożsamości. Stanowi ono raczej nośnik pewnego rodzaju informacji, wymagań społecznych, skryptów życiowych, wartości, które rodzice przekazują dzieciom nie tylko poprzez imię, ale i na wiele innych sposobów.

Czy i na ile przekaz taki rzeczywiście się dokonuje, jest rzeczą odrębną. Choć może się wydawać, że wybór imienia dla dziecka to czynność na poły magiczna, konsekwencje tego aktu bywają aż nazbyt poważne. Z imionami związane są pewne stereotypowe wyobrażenia i skojarzenia, których powszechność jest godna uwagi (por. Doroszewicz, Stanisławiak, 1999).

Osoby o imionach Mateusz, Aleksander, Wiktoria, Maksymilian uchodzą za inteligentne, Benedykt, Franciszek, Maria, Zofia – to imiona, których nosicielom przypisuje się cechę sumienności. Kobiетom o imionach pochodnych od imion męskich (np. Stanisława, Bogumiła) przypisuje się więcej cech tradycyjnie uznawanych za męskie, niż kobietom noszącym typowo żeńskie imiona (por. Doroszewicz, Stanisławiak, 1999b).

Stereotypy związane z imionami mają wpływ na postawy wobec osób noszących te imiona, przy czym szczególnie pokrzywdzone są tu osoby noszące imiona rzadkie, nawet wymyślne. Nauczyciele wolą mieć w klasie uczniów o imionach popularnych trzykrotnie częściej, niż uczniów o rzadkich imionach. Badania wyników nauczania przeprowadzone wśród studentów Harvardu wykazały, że studenci o rzadkich imionach mieli znacznie gorsze oceny, niż studenci o imionach pospolitych. Nawet w konkursach piękności imię kandydatki wydaje się mieć znaczenie – dziewczęta o atrakcyjnych imionach mogą otrzymać pięciokrotnie więcej głosów niż te, które noszą imiona nieatrakcyjne, tj. takie, które były popularne kilka pokoleń wstecz, lub imiona o nieprzyjemnym brzmieniu; za takie uważa się imiona zawierające dużo spółgłosek, np. Hermenegilda (cyt. za Doroszewicz, Stanisławiak, 1999).

Noszone przez daną osobę imię ma wpływ na jej wizerunek w oczach innych ludzi. Czy tym samym ma wpływ na jej opis i ocenę własnej osoby, na odpowiedź nie tylko na pytanie „jaki jestem?”, ale i „kim jestem?”. Pewien sposób poszukiwania odpowiedzi na to pytanie stanowić może analiza okoliczności, w jakich ludzie zmieniają dotąd noszone imiona na inne.

3. Zmiana imienia – zmiana tożsamości

O ile nadanie imienia jest w pewnym sensie symbolicznym aktem nadania tożsamości, o tyle zmiana imienia, porzucenie starego i przyjęcie nowego, stanowić może niejako próbę zmiany tożsamości, odrzucenia dawnego człowieka i stworzenia nowego.

Myślenie takie ma bardzo bogatą tradycję. Bohaterowie biblijni: Abraham (Gen 17,5), Jakub (Gen 32,29) słyszą słowa Boga: „odtąd nie będziesz się już nazywał...” Zmiana imienia stanowi znak szczególnego upodobania, wybrania przez Boga. Nowe imię odwołuje się w swoim znaczeniu do przyszłego powołania: Abraham ma stać się „ojcem licznych narodów”, Jakub nie jest już spryciarzem (*jaakow*), ale wojownikiem, który zwyciężył Boga i ludzi – Izraelem. Szymon ma stać się Piotrem, skałą, która będzie podwaliną Kościoła. Szaweł traci swoje królewskie imię Saul, by na znak pokory nazywać się Paulus – „Mały”. Ostateczna przemiana dotyczyć ma wszystkich zbawionych – w Apokalipsie Janowej Bóg mówi: „zwycięzcy dam biały kamyk, a na kamyku wypisane imię nowe, którego nikt nie zna oprócz tego, kto je otrzymuje” (Ap 2,17).

Wielu przykładów zmian imienia dostarcza antropologia kulturowa. W cytowanej już pracy Mauss (1985, s. 8) przytacza zwyczaj Kwakiutłów, u których zmiana imienia dokonuje się wielokrotnie w ciągu życia, wraz z wiekiem jednostki czy wraz ze zmianą pełnionej przez nią – z tytułu wieku – roli społecznej. Otrzymanie nowego imienia ma charakter inicjacyjny. Co więcej, każdy członek plemienia ma dwa imiona, jedno świeckie, letnie, drugie sakralne, zimowe. Podobną obserwację przytacza Eliade w odniesieniu do plemiennych organizacji tajemnych (op.cit.). Warto w tym miejscu podkreślić, że to społeczność dokonuje zmiany imienia jednostki.

Zmiana imienia przebiegać może bowiem dwojako – jednostka może być przedmiotem lub podmiotem tej zmiany. Można przyjąć nowe imię nadane przez kogoś bądź też samemu dokonać wyboru. Dla omawianej tu tematyki ciekawszy wydaje się ów drugi przypadek.

Zmiana imienia może się wiązać ze zmianą grupy czy społeczności, do której dana jednostka należy lub która stanowi dla niej grupę odniesienia. Skrajny przypadek takiej sytuacji stanowi nadanie nowego imienia adoptowanemu dziecku (Kodeks rodzinny i opiekuńczy, Art. 122, par. 1). O ile zmiana nazwiska jako konsekwencja faktu adopcji stanowi znak przyjęcia do nowej rodziny, o tyle zmiana imienia wydaje się już bardziej symbolicznie odzwierciedlać chęć wymazania przeszłości dziecka – oznacza niejako nowy start, nowy początek. Jest to rzeczywista zmiana tożsamości rozumianej prawnie – przepisy prawne wielu państw, w tym i polskie, dopuszczają nawet możliwość wydania nowej metryki urodzenia, zawierającej zmienione imię (Kodeks rodzinny i opiekuńczy, Art. 122, par. 2). Postępowanie takie wydaje się zresztą wysoce dyskusyjne. Jak wykazały badania Haimesa (w: Honess, Yardley, 1987), umożliwienie dorosłym, którzy byli adoptowani w dzieciństwie, wglądu w ich oryginalne metryki urodzenia stało się u wielu z nich przyczyną kryzysu tożsamości, przy czym niezwykle ważną była tu właśnie kwestia imienia – które z nich jest „tym prawdziwym”?

Wspomniane badania wydają się godne uwagi jeszcze z jednego względu. Otóż odsłaniają one ważną rolę imienia w tym, co można by nazwać „biograficzną samoświadomością człowieka”. Imię wydaje się związane z tym wymiarem poczucia tożsamości, jakim jest doświadczenie własnej ciągłości w czasie.

W cytowanej pracy Haimesa opisuje dwa rodzaje reakcji ludzi w opisanej wyżej sytuacji. Większość z nich stosunkowo łatwo asymilowała dostarczone im informacje, traktując sam fakt adopcji, imiona biologicznych rodziców i wreszcie swoje własne, metrykalne imię jako część jednej, ciągłej biografii, która w ten sposób wzbogacała się o nieznany dotąd początek.

U niektórych jednakże otrzymane informacje stanowiły zarzewie kryzysu tożsamości. Spostrzegali oni swoje dotychczasowe życie jako **fałszywą biografię**, którą oto nareszcie mogli przerwać, aby powrócić do swej prawdziwej historii, urwanej czy też zawieszanej w chwili adopcji. Zna-

kiem porzucenia fałszywej i przywrócenia prawdziwej tożsamości miało być przyjęcie metrykalnego imienia, bądź to na drodze prawnej, bądź w sposób mniej oficjalny (np. poprzez przedstawianie się nowym imieniem w nieznanym towarzystwie). Uzasadnieniem takiego postępowania miała być „prawdziwość” metrykalnego imienia; jest to o tyle zastanawiające, że jako fałszywe odrzucane było imię, którym dana osoba posługiwała się przez całe swoje dotychczasowe życie i pod którym była znana przez innych. Odkrycie metrykalnego imienia było w relacji badanych odkryciem swojej prawdziwej tożsamości. Haimes cytuje słowa jednego z badanych: „chciałem mieć jakąś tożsamość... Kiedy odkryłem moje imię, byłem ogromnie przejęty. Chciałem zmienić imię, natychmiast”. Po przeprowadzeniu formalnej zmiany osoba ta była bardzo zadowolona z faktu, iż „nareszcie nazywają ją jej własnym imieniem” (cyt. za Haimes, 1987, s. 365). Warto odnotować fakt, iż zmiana imienia nie miała być tylko zmianą „dźwięku”, który nazywał daną osobę, na bardziej atrakcyjny. Haimes przytacza tu słowa Straussa (1977, cyt. za jw., s. 367), że „zmiana imienia wyznacza rytuał przejścia. Osoba chce nosić imię, które, jak sądzi, będzie ją reprezentować. Nie chce już być osobą, którą określało jej poprzednie imię. Odcina się od tego, kim była lub kim jest, aby stać się tym, kim pragnie się stać”.

Przypadki opisane przez Haimes mają skrajny charakter choćby przez to, że dotyczą stosunkowo niewielkiej liczby osób. Warto jednakże postawić pytanie: czy rzeczywiście większość ludzi przez całe życie używa tego samego imienia? Czy i współcześnie nie mamy do czynienia ze zmianami imienia w toku życia, choć nie są to zmiany tak wyraźne, jak opisane przez Haimes, ani o tak sakralnym, uświęconym rytuałem charakterze, jak w społecznościach pierwotnych?

Jednostka może nosić kilka różnych imion, choćby w tym znaczeniu, że bliscy używają w stosunku do niej formy zdrobniałej imienia. Zdrobnienie jest oznaką relacji społecznej, którą określić można jako poufałą. Poufałość może przejawiać się również w nadawaniu komuś specjalnego imienia czy nazwy, którą określa go tylko jedna osoba, jak to ma miejsce między zakonchanyimi. Inna rzecz, że wyjątkowość relacji rzadko przekłada się tu na oryginalność nadawanych imion.

Specyficzną formę imienia stanowi pseudonim, lub tzw. „ksywa” używana w różnego rodzaju subkulturach, w tym w grupach młodzieżowych⁶. Fakt otrzymania – i zaakceptowania – w grupie rówieśniczej imienia innego niż to, którym określano człowieka w dzieciństwie, jest jednym z powszechnych przejawów kryzysu adolescencyjnego, który został przez Eriksona (1998) określony jako kryzys tożsamości. Zmiana imienia jest tu

⁶ Osobną kwestię stanowią pseudonimy artystyczne, które, jak się zdaje, współcześnie nie tyle mają chronić prywatność twórców, ile współtworzyć ich wizerunek. By przywołać odległy już przykład: Pola Negri – jako nazwisko aktorki – brzmi znacznie bardziej atrakcyjnie niż Apolonia Chalupiec.

symbolem zakwestionowania autorytetu dorosłych i próby kształtowania nowej, dorosłej tożsamości, w czym grupa rówieśnicza odgrywa znaczącą rolę. I znowu warto zwrócić uwagę, że grupa owa jest społecznością, która nadaje imię – pseudonim – i w obrębie której imię to „obowiązuje”.

Wydaje się, że zmianę nazwiska można traktować na równi ze zmianą imienia. Zmiana nazwiska przez kobietę zamężną jest tradycyjnym symbolem jej nowego statusu społecznego i tworzenia wspólnoty z mężem. Choć z prawnego punktu widzenia mąż może przyjąć nazwisko żony (Kodeks rodzinny i opiekuńczy, Art. 25, par.2), zdarza się to jednak bardzo rzadko.

Tradycją uświęconą jest również zmiana imienia w zakonie, jako symbol „wyrzeczenia się świata”, ale także jako symbol przynależności do wspólnoty, zwłaszcza jeśli przyjęte imię zakonne nawiązuje do świętego – patrona, który był założycielem lub członkiem zgromadzenia.

We wszystkich tych przypadkach zmiana imienia lub nazwiska wyznacza jakieś „przejście”, jakiś ważny moment, przełom w biografii osoby, czas, w którym staje się ona (lub chce się stać) kimś nowym, kimś innym: *Gustavus obiit – natus est Conradus* – pisze na ścianie swej celi bohater Mickiewiczowskich *Dziadów*.

Równie mocno trzeba jednak podkreślić, że przemiana ta nie dokonuje się w próżni. Zawsze istnieje jakaś społeczność, która – poprzez upoważnionych przedstawicieli (szaman, wódz, przełożony zakonny, współcześnie w przypadku dziecka – rodzice) nadaje człowiekowi imię bądź przyjmuje, zatwierdza imię, które jednostka sama sobie wybrała. Ma to związek, jak się zdaje, z fundamentalnym charakterem tożsamości społecznej, z zewnątrz niejako nadanej, jako poprzedzającej indywidualne poczucie tożsamości. Za tezę tą wydaje się przemawiać również przytoczona wcześniej obserwacja Zazzo oraz powszechne zjawisko używania przez dzieci swego imienia, zanim zaczną one posługiwać się słowem „ja”.

Na koniec warto zwrócić uwagę na sytuacje, w których imię bywa w relacji społecznej zaniedbane, odrzucone, kiedy zamiast imienia pojawia się samo nazwisko czy wręcz numer. Są to najczęściej sytuacje depersonalizacji, zaniedbania podstawowych ludzkich praw: historia zna tu wiele hańbiących przykładów. Odebranie komuś imienia wiąże się zanegowaniem jego osobowego bytu.

Imię bywa zaniedbywane również w sytuacjach życia codziennego, jako oznaka pogardy, lekceważenia lub przynajmniej zimnej obojętności wobec drugiego człowieka. Kiedy nauczyciel, zwracając się do uczniów w klasie, używa samych nazwisk lub wręcz numerów z dziennika, jest to chyba słusznie odbierane przez młodzież jako demonstracja wyższości i brak szacunku ze strony pedagoga. Warto wspomnieć w tym miejscu również powszechnie znany „eksperyment więzienny” Zimbarda, w którym badani-strażnicy mieli się zwracać do badanych-więźniów, używając właśnie numerów, aby zatrzeć jakiegokolwiek pozory osobowego kontaktu.

Jaki jest zatem związek imienia z tożsamością? „Cóż znaczy nazwa? To, co zwiemy różą, pod inną nazwą równie by pachniało” – mówi bohater-

ka tragedii Szekspira. Nie do końca wypadnie się z nią zgodzić. Zapewne, róża nazwana innym imieniem pachnie równie słodko, ale czy nadal jest różą, tylko inaczej się nazywa? Czy istota róży jest w jej nazwie, czy „róża jest tylko imieniem”? Czy nazywając się inaczej, staję się kim innym? Czy zmiana imienia jest tylko zmianą przypadłości, czy sięga samej istoty?

□ 4. Zakończenie

Pobieżny przegląd problematyki związanej z imieniem, a zwłaszcza przegląd sytuacji nadawania i zmiany imienia, który został zaprezentowany powyżej, odsłania kilka interesujących dla psychologa kwestii, pozwala również postawić kilka pytań, spośród których dwa wydają się najważniejsze. Pierwszym z nich jest pytanie o to, czy należy rozważać związek imienia z tożsamością, czy raczej z jej poczuciem. Drugie pytanie odnosi się do kwestii wzajemnych relacji jednostka – społeczność. Jest to pytanie o to, czy imię identyfikuje, nazywa człowieka w jego indywidualności, czy raczej w relacjach społecznych.

Wydaje się, że więcej powiedzieć możemy na temat związku imienia z poczuciem tożsamości; jest to zresztą dla psychologii temat bardziej właściwy niż rozważania nad związkiem imienia z tożsamością. Te ostatnie prowadzą w obszar właściwy raczej filozofii, antropologii filozoficznej, dotyczą bowiem m.in. tak ważnej kwestii, jak pojęcie osoby, kwestia natury człowieka, również – pośrednio – kwestia jego wolności. Oczywiście, przyjęcie pewnych rozstrzygnięć w tej kwestii jest rzeczą niezwykle dla psychologii istotną.

Na gruncie dotychczasowych rozważań można postawić tezę, że problem związku imienia z tożsamością nie ma tak szczegółowego charakteru, jak mogłoby się wydawać. Nie tylko bowiem sytuuje się na pograniczu psychologii i antropologii filozoficznej, ale i na gruncie samej psychologii wydaje się dotyczyć kwestii o podstawowym znaczeniu.

Jednym z podstawowych dylematów psychologii jest problem, który pod różnymi swoimi postaciami dotyczy: dziedziczenia vs uczenia się, dojrzenia vs uczenia się, wewnętrznego vs zewnętrznego umiejscowienia kontroli, determinowania vs wolnej woli. Jest to pytanie o to, czy najszerzej pojęte zachowanie człowieka ma swoje źródło w nim samym, czy jest określone przez środowisko, w jakim jednostka żyje. Pytanie to staje się jeszcze bardziej palące, jeśli pytamy nie o to, co człowiek **robi**, ale o to, kim **jest** – o tożsamość.

Rozważania nad rolą imienia w życiu człowieka prowadzą do postawienia tego właśnie pytania: czy człowiek jest tym, kim uczyniło go otoczenie, nadając mu, jako nieświadomemu dziecku, imię, a wraz z nim tożsamość, czy też sam siebie tworzy, sam swoje imię wybiera? Niewiele jest dla psychologa ciekawszych pytań, zarazem jednak trudno udzielić na to pytanie odpowiedzi i z pewnością nie będzie to żadna z odpowiedzi skrajnych.

Warto jednakże zwrócić uwagę, że człowiek dorosły mówi o sobie „ja”, to inni zwracają się do niego po imieniu. W tym sensie „ja” jest nosicielem imienia, imię jest jego społecznym identyfikatorem, znakiem jego odrębności wśród innych ludzi. Tożsamość związana z imieniem jest tożsamością nadaną i przyjętą, ale człowiek ma do pewnego stopnia możliwość zmiany imienia, możliwość wyboru, jak chce się nazywać, więc może – kim być wobec innych? Wydaje się jednak, że „ja intymne” nie ma imienia. W tym znaczeniu Romeo rzeczywiście „nie jest żadnym Montecchim, lecz sobą”. Nie tylko dlatego, że przynależność społeczna do jednego ze skłóconych klanów Werony nie opisuje go całkowicie jako osoby – również dlatego, że w relacji miłości, w relacji Ja – Ty i nazwisko, i imię przestaje już mieć znaczenie.